

Kuryer Poznański.

No. 248

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 22 października 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Łycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Łwowie F. H. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. E. Moosa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubsee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Deuba & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Laffit, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., ogłoszenia na język polski bezpłatne.

POZNAŃ, 22 października.

Cesarz niemiecki od czterech dni jest gościem króla włoskiego w Medyolanie, a to spotkanie dwóch monarchów, choroba księcia Bismarcka, wypadki w Bawarii i sprawy wschodnie stanowią główny w tej chwili przedmiot zajęcia świata politycznego.

Dzienniki północne włoskie i pruskie nie przestają nadawać wielkiego politycznego znaczenia najważniejszemu zjazdowi monarchów, pod względem trwałości pokoju w Europie i umocnienia przyjaznych stosunków między Włochami i Niemcami, ale i między sprzymiennymi z nimi mocarstwami. Nordd. Allg. Ztg z okoliczności, że właśnie w tych dniach przypadła rocznica urodzin następcy niemieckiego tronu, raz jeszcze przypomina, że książę Fryderyk Wilhelm powiedział niedawno serdeczne słowa o zbliżeniu Niemiec z Francją, które to słowa, jak powiada dziennik ministerjalny berliński, „wywołały sympatyczne echo u dwóch wielkich narodów.“ Z drugiej strony Koeln. Ztg w artykule wstępnym o zjeździe w Medyolanie, oświadcza, że to spotkanie w niczem nie naruszy dobrych stosunków Niemiec z Austrią, i owszem, jest jakby uzupełnieniem spotkania cesarza austriackiego z królem włoskim w Wenecyi. „Nasza naturalna przyjaźń z Włochami, powiada w końcu dziennik pruski, na nowo umocniona będzie w Medyolanie, a co jest wielkiem szczęściem, nie będzie w sprzeczności ze spotkaniem w Wenecyi, gdzie Austrija i Włochy ściślej się sprzymiennili. Albowiem od czasu jak Austrija zrzekła się panowania nad Niemcami, żyjemy także z Austrią w pokoju i przyjaźni, a Włochy przystępują do przynajmniej trzech cesarstw, mających tyle wspólnych interesów, jak naprzykład i nadewszystko: utrzymanie pokoju i opór przeciw średniowiecznym roszczeniom kuryi rzymskiej.“

Co do choroby ks. Bismarcka zaczyna ona serwo niepokoje sfery rządowej w Berlinie. Wiedeńska Presse tak o tem pisze:

Osoby, które przybyły z Warcina do Berlina, utrzymują, że ks. Bismarck w istocie jest znówu bardzo cierpiącym i to od dość dawna. Jeśli zaś nie chciał wcześniej powiedzieć, że z powodu choroby nie może odbyć podróży do Włoch, to jedynie dla tego, iż nie życzył sobie, aby jego odmowie dawano fałszywe znaczenie. W odczuciu jego atoli, zwłaszcza w kołach lekarskich ani chwili nie wątpiono, iż kanclerz nie mógłby zrobić niezależności podróży włoskiej. Od kilku tygodni ks. Bismarck dotknięty jest tak dokuczliwymi cierpieniami nerwalicznymi, że zaledwie może, wsparty na kiju chodząc po ogrodzie, lub wyjeżdżać w powozie. Zresztą choroba Bismarcka sprawiła bardzo przykre wrażenie w kołach rządowych berlińskich. Osoby będące w stosunkach z radą związkową i z urzędem kanclerskim, są bez informacji w sprawach, które mają być najprzód załatwionem, a pruskie ministerjum w tém samem podobno jest położeniu. Rozumie się, że taki stan rzeczy oddziaływa na przygotowanie projektów praw mających być złożonymi w Parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim

i jak się zdaje, słusność mają ci, co przepowiadają, iż najważniejsze projekta praw ołożone zostaną do nowej kadencji parlamentarnej. Do tych przykości i kłopotów dołącza się jeszcze okoliczność, iż złośliwi plotkarze małego, ale potężnego stronnicwa (klerykałno-tytułowego) chwają się, że znają istotne powody, dla których kanclerz zaniechał podróży do Włoch. Tak naprzykład prawią o osobistej nieprzyjaźni księcia ku tym lub owym włoskim mężom stanu, o uporczywości, z jaką w Kwirynale przywiązani są do Stolicy papieskiej i o sympatjach francuzkich, które we Włoszech ogarniają wszystkie klasy aż do króla; a wszystkie te plotki kończą się przypomnieniem prawdziwego faktu, że nieraz już książę kanclerz zapadał na dyplomatyczne choroby.“

O przebiegu wypadków w Bawarii znajdzie czytelnik pod rubryką właściwą bliższe szczegóły; ze Wschodu zaś nie otrzymaliśmy dziś żadnych telegramów.

Z Francji donoszą do Koeln. Ztg, że bonapartyści zamierzają gwałtownym zamachem stanu wprowadzić na tron cesarzewicza, któremu książę Napoleon osobnym pismem zapewnił swą uległość.

Wczoraj rano o godzinie pół do czwartej wywieziono Czcigodnego księdza Kanonika Kurowskiego do centralnego więzienia w Koźminie. Na długo zegnany dostojnego Więźnia, za którym na 2 lata zamkną się bramy więzienia. Oby Mu Najwyższy dodawał sił ducha i ciała i pozwolił z takim samem mężstwem i poddaniem się woli Bożej znosić niewygodę więzienia, z jakim je znosi J. E. Ksiądz Kardynał Mieczysław, na takąż samą skazany karę.

Dowiadujemy się, że dnia 26 bm., tj. w przyszły wtorek, zdawać będzie w Gnieźnie sprawę z czynności Koła polskiego w parlamencie niemieckim poseł powiatu gnieźnieńskiego i wawrońskiego p. dr. Józef Chosłowski. Zwracając na to uwagę wyborców obu powiatów, wzywamy wszystkich, którym czas i okoliczność na to pozwolą, aby w dniu wyżej oznaczonym jak najliczniej zbrali się w Gnieźnie, aby mężowie zaufania i ludzie, wpływ posiadający starali się o zainteresowanie ludu naszego tą sprawą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z prowincyi, 21 października.

(Uwagi o „Niedzieli“)

Uderzać każdego musiało, że kiedy Prusy Zachodnie dwa pisma ludowe i to dobre wydają, t. j. Przyjaciela ludu i Pielgrzyma, kiedy Górny Śląsk utrzymuje swego dzielnego Katolika, sama Wielkopolska nie posiadała przez długi przeciąg czasu po upadku nieodżałowanej pamięci Szkółki Niedzielną pod

redakcją ks. Stomińskiego, żadnego pisma ludowego w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Szezerbę tę zapełniło pismo ludowe Niedziela, wychodzące już od roku pod redakcją ks. Tłoczyńskiego, a obecnie drugi rok istnienia swego rozpoczynające.

Zdawałoby się, że obok Przyjaciela ludu i Pielgrzyma nie ma u nas miejsca dla Niedzieli, że oba pierwsze pisma już całkiem zaspokajają potrzeby moralne i polityczne ludu naszego. Tymczasem tak nie jest. — Niedziela ze swoim programem bardzo wielkie może oddać przysługi naszemu ludowi w obecnych stosunkach. Przyjacieli ludu pocziwie sprawie narodowej służy, więcej na wypadki politycznej natury zwracając uwagę ludu i pod tym względem ludu bardzo dobrze kształci. Pielgrzym więcej ma na uwadze stósunki Prus Zachodnich, Niedziela zaś w programie swoim stawiając sobie za zadanie podawanie artykułów nietylko politycznej ale i religijnej i historycznej treści, wytknęła sobie osobny kierunek i stała się wyrazem rzeczywistej potrzeby. W obec coraz większego rozszerzania się prasy ludowej, popieranej tak gorąco teraz na wiecach polsko-katolickich, wszystkie trzy pisma u nas bardzo dobrze istnieć mogą i jedno drugiemu wcale zawadzać nie potrzebuje. Jeżeli we wsi jeden trzyma Przyjaciela, drugi Niedziela, trzeci Pielgrzyma, nateczas jeden drugiemu swego pisma udzielać będzie, a następnie ileż oświaty przybędzie do wsi, jaka wymiana zdań wtemczas następuje. Kierunek przeciw wszystkim naszym ludowym pism jest zdrowy, pewny, bo polski i katolicki, więc one obok siebie bardzo dobrze istnieć i błogo działać mogą.

Niedziela ukończyła rok istnienia swego. Jak każda robota publiczna tak i robota około wydawania pisma publicznego musi przebyć trudne chwile, musi przewalczyć niejedne zapory, niechęci, zawiści. A potem każde pismo publiczne, chociaż z programem naprzód ułożonym rozpoczyna żywot, musi zwolna dopiero z uwzględnieniem potrzeb czasowych i miejscowych wyrobić sobie właściwy kierunek, wyłobić sobie niejako własne koryto, którym ma płynąć wśród społeczności, musi odnaleźć sobie miejsce, jakie jej w społeczności z woli Bożej przypadnie.

Nie można więc żądać od pisma nowonarodzonego, aby ono zraz z początku pewną nogą w społeczności stanęło, aby nie popełniło tej lub owej omyłki, — nie trzeba też obuchem krytyki zaraz go uderzać, aby je ogłosić i do ziemi przybić. Jak młodzieniec w świat wstępujący po pierwszy raz nieśmiało stawia kroki i potrzebuje zachęty, tak samo i pismo peryodyczne we własność swego istnienia potrzebuje otuchy, rady, pełnej wyrozumiałości i miłści, aby zwolna trafiło na bity gościeńce pochodu swego i pewne

kroki na nim stawiało. Tak się też miała rzecz i z Niedziela. Zaledwie się ukazała: skromna, nieśmiała, lekliwie stawiając kroki, a już ciż wrzasnął chór krytyków, i o mało co tego ziołka delikatnego, wzrosłego na niwie narodowej, nie udusił.

Przetrawiała jednak Niedziela cierpliwie burzę i z nadzieją w lepszą przyszłość wstąpiła w drugi rok swego istnienia. Dziś Niedzieli, wnosząc z tego, jak się w numerach z drugiego roku przedstawiła, można przyszłość piękną rokować. Redakcja uczyniła z nowym rokiem wszystko, co było koniecznym do ulepszenia pisma. Nie widzimy już na początku lekcji, która zwykle jest niezrozumiałą ludowi i potrzebuje gruntownego a jasnego osobnego tłumaczenia; także artykułki o rybach i rakach zniknęły, a zostało to, co może pokrzepić i zająć umysł i serce pod względem narodowym i religijnym. Wytlómaczenie ewangelii obecnie jest zwykle napisane z wdzięczną prostotą bez sztucznej afektacji — opowiadanie z historii polskiej, tak potrzebnej dla ludu naszego, aby w nim obudzić poczucie narodowe i zamiłowanie przeszłości, której nie zna i którą mu nieprzyjaciele nasi tylko w czarnych kolorach przedstawiają, jest napisane z gorętszym uczuciem patriotycznym — dalej idące zwykle w Niedzieli żywot jakiegoś świętego, mniej dotąd znanego, napisany przez zasłużonego na tém polu pisarza ks. dziekana Koszutskiego, a zwykle ten żywot zastósowany do potrzeb obecnych kościelnych; wiadomości miejscowe i Ze Świata także daleko gruntowniej i obszerniej niż dawniej podawane, co było konieczne potrzebom, bo nie dosyć dla zaspokojenia ciekawości podać jaką notatkę, że się coś wydarzyło, że np. wiec się gdzie odbył, ale dobrze jest wypadek tak przedstawić żywo i opisać, aby lud się moenił nim zainteresował, aby się zagrażał do naśladowania, aby opowiadanie obszerniejsze wpłynęło także na wyrobienie w nim trzeźwego sądu na wypadki i potrzeby czasowe.

Kwestye czasowe starała się Niedziela w dłuższych wywodach także ludowi wyjaśnić, np. prawo całe o zarządzie majątkiem kościelnym jasnymi uwagami opatrzyła, w czem wielką ma zasługę, bo wyjaśnienie właściwego stanowiska położenia obecnego, praw, kwestyi bieżących dla redakcyi jest zawsze połączone z niebezpieczeństwem ściągnięcia na siebie opieki prokuratora i oglądania kozy i potrzeba wielkiej zręczności redaktorskiej, aby w obecnych stosunkach, gdzie oczy argusowe policyi wykirowane są na każdy wiersz pism naszych peryodycznych, stawających w obronie Kościoła i narodu, wyjaśnić kwestyę bieżącą i to jasno jak wymagają tego wyobrażenia ludowe, a jednak nie wpaść w Charybde prokuratora. Niepotrzebne zdaniem naszym było w Niedzieli zbyt długie polemizowanie prze-

12 Martwe Dusze.

Poemat

przez

Nikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 241.)

Blondyn był z tego rodzaju ludzi, którzy, jak się uprą, to trudna z nimi sprawa. Jeszcze nie zdążył ust otworzyć, — a oni gotowi już do sprzeczki; zdawałoby się, że nigdy się nie zgodzą na to, co wręcz sprzeciwia się ich sposobowi widzenia, że nigdy głupstwa nie wezwą za rzecz rozumną i że nigdy nie zgodzą się tańcować tak, jak im kto zagra, w końcu zawsze jednak pokażą miękki charakter, że właśnie zgodzą się na to, czemu przeczyli; głupstwo nazwią rozumem, a w końcu i tańcować zaczną tak, jak im zagrają — słowem, początek tegi, ale koniec zalosny.

— Głupstwo! zawołał Nozdrew w odpowiedzi na jakieś przedstawienie blondyna, — włożył mu czapkę na głowę i blondyn poszedł za nimi.

— Wny pan za wódeczkę nie zapłacił..... rzekła gospodyni.

— Zaraz, zaraz, matko. Szwagierku, zapłać, proszę cię, bo ja nie mam przy sobie ani złamanego grosza.

— Wiele ci się należy? zapytał szwagierek.

— Tylko dwadzieścia kopiejek, rzekła stara.

— Łeżesz, łeżesz! Daj jej piętnaście, aż nadto będzie miała, zawołał Nozdrew.

— Trochę za mało, rzekła stara, ale pieniądze wzięła dziękując i pospieszyła drzwi otworzyć. Stratną babina nie była, bo cztery razy więcej zażądała, jak wódka była warta.

Zesli na dół, siedli do bryczek, które obok siebie jechały, tak że całą drogę mogli z sobą rozmawiać. Za nimi jechała, ciągle zostając w tyle, niewielka kolaska Nozdrewa, w której siedział Porfiry wraz ze szczeniakiem.

Ponieważ rozmowa, którą prowadzili podróżni, nie zajęłaby czytelnika, wolimy przeto powieścić cośkolwiek o Nozdrewie, który odegra nie ostatnią rolę w naszej powieści.

Twarz Nozdrewa już po części znajoma czytelnikowi. Takich ludzi nie rzadko można spotykać. Nazywają się tegie chłopcy, styną od samego jeszcze dzieciństwa i ze szkół za dobrych kamratów, a jednak przy tém wszystkiem często bywają bici. Z ich twarzy widać szczerść, otwartość, dzierżkość. Znajomości zawierają od razu; nie zdążywszy się obejrzeć, a oni już do ciebie ty mówią. Zdawałoby się, że zawierają przyjaźń na całe życie, ale prawie zawsze tak bywa, że zaprzyjaźniony się, tego samego wieczora, na przyjacielskiej pohulance, poczubią się. Nozdrew w trzydziestym piątym roku życia był ten sam, co w osmnastym albo dwudziestym — i lubi pohulać, zabawić się. Ożenienie wcale go nie poprawiło; przytém żona wkrótce umarła, zostawiając dwoje dzieci, które mu wcale nie były potrzebne. Dzieci miały jednak niankę, która ich pilnowała. Nigdy więc nad jeden dzień nie mógł w domu wysiedzieć. — Zawsze przewąchał, choćby o kilkanaście wiorst, jaki jarmark, zebranie albo bal i w mgnieniu oka już tam był i zrobił awanturę przy kartach, bo tak — jak wszyscy jemu podobni — lubił karty nie słychanie.

Jakęśmy widzieli w pierwszym rozdziale, nie grał on w karty zupełnie czysto i bez grzechu, znał rozmaite wolty i przeróżne sztuki, tak że gra w karty często kończyła się inną grą: albo zbili go i namięli boków obcasami, albo też były w robocie jego piękne i gesty faworyty, tak że czasem

wracał do domu z faworytami po jednej tylko stronie i to bardzo przerzedzonemi. Ale zdrowe i pełne jego policzki zawierały w sobie tyle sił żywotnych, że faworyty znówu wyrastały, i to jeszcze gest ze i piękniejsze, niż przedtém. — Co jednak w tém najosobliwszego i co tylko w jednej Rosyi może się zdarzyć, to to, że wkrótce potem spotkał się z tymi samymi przyjaciółmi, co go tak wytkazowali i witał się z nimi, jakby nigdy nie widy niemi nie zaszło. I on, jak to mówią, nie — i oni też nie.

Pod pewnemi względami Nozdrew był historycznym człowiekiem. Musiała koniecznie zdarzyć się jaka historia: albo żandarmi wyprowadzili go z sali pod ręce, albo też przyjaciele byli zmuszeni wypchnąć go za drzwi. Jeżeli zaś to nie nastąpiło, zdarzyło się zawsze jednak coś takiego, co się drugiemu nie przytrafi; w buficie n. p. albo śmiał się tylko, albo tak zelgał, że aż wstyd. — Nakłamał zupełnie bez potrzeby i bez celu; powiedział n. p. że miał konia różowego albo jasno niebieskiego, lub jakie podobne głupstwo, tak iż wszyscy słuchacze odchodzili od niego, mówiąc: zdaje się bracie, żeś już zalał kulę.

Są ludzie, którzy mają pasyą szkodzić drugim bez żadnego celu. I tak n. p. zdarza się spotkać człowieka z wyższą rangą, szlachetnej postaci, z gwiazdą na piersiach, będzie serdecznie ścisnął za rękę, zacznie mówić o przedmiotach głębokich, dających do myślenia, a potem patrz, zaraz w oczach swoich zaczyna obgadwać, jak prosty koleżki registrator,*) a nie jak przystało na człowieka z gwiazdą na piersiach, mówiącego o przedmiotach głębokich, dających do myślenia, tak że stoisz tylko, dziwisz się, ruszysz ramionami i nie więcej. Taką namiętność posiadał Nozdrew. — Im kto w bliższych był z nim stosunkach, tém

więcej mu dopiekał; rozpowszechniał najgłupsze wieści, rozrywał skojarzyć się mające małżeństwa, różnił kupujących, a jednak nie uważał się nigdy za niczyjgo nieprzyjaciela, i jeżeli się przypadkiem z kim spotkał lub kogo obraził, to mówił: co ty za szelma, nigdy do mnie nie przyjedziesz. On był, jak to mówią, do wszystkiego.

W tej samej chwili proponował jaką podróż, choć na koniec świata, przystąpienie do jakiejś entreprizy, mienianie się na wszystko. — Strzelba, pies, koń — wszystko mogło być przedmiotem wymiany, jednakże nie we widokach korzyści, — tylko wyłącznie z niespokojności charakteru. Jeśli na jarmarku udało mu się ograć jakiego nowicyusza, zaraz zakupił stopy różnych rzeczy, które mu przypadły w oko: szosaty, zapalek, chustek dla nianki, ogiera, rodzynków, miednicę srebrną, płótna holenderskiego, maki pszennej, tytoniu, pistoletów, śledzi, obrazków, warsztat tokarski, garnczków, butów, naczyni porcelanowych, na ile tylko wystarczyło pieniędzy. Rzadko się jednak zdarzało, żeby to wszystko dostało się do domu; tego samego dnia najczęściej przegrywał do innego, szczęśliwszego, czasem jeszcze dołożył swą fajkę z kapiuchem, zdarzało się nawet, że puścił i czwórke ze wszystkiem, z kolaską i furmanem, a sam w krótkim surduciku lub kusej algerie — szukał przyjaciela, któryby go chciał zabrać na swoją bryczkę. Takim był Nozdrew!

Może kto powie, że to charakter przedawniony, że teraz nie ma już Nozdrewów. — Niestety! Niesprawiedliwi byłiby ci, coby tak utrzymywali. Jeszcze upłynie dużo czasu, nim takie Nozdrewy wypłyną się z tego świata. Oni wszędzie są między nami, może tylko w innym ubiorze; ale lekkomyślni, nieprzenikliwi ludzie mniemają, że dla tego, iż się przebrał, został innym człowiekiem.

*) Koleżki registrator, niska ranga w Rosyi (p. t.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ciw panu Suszczyńskiemu — on sam siebie osądził, a wyobrażenie ludu o godności kapłańskiej jest tak jeszcze dzięki Bogu wysokie i idealne, że sama wiadomość o kroku Suszczyńskiego byłaby wystarczająca do obudzenia w ludzie naszym pogardy i wstrętu. W ogóle Niedziela cechuje pewną werwą, zapadł zamasyństwo polska, przymioty bardzo potrzebne pismu ludowemu, aby obudzić w ludzie interes do spraw publicznych.

Niedziela na tej drodze, na jaką obecnie śmiało wstąpiła, i z ulepszeniami, jakim uległa w drugim roku swego istnienia, ma wszystkie warunki istnienia i rozwoju. Już dziś stoi ona na równi z Przyjacielem i Piętrzymem, a co do obfitości materiału kształcącego i naucającego podawanego, jako też werwy i zapala, posiada zalety, jej tylko samę wiściwie. Cieszymy się bardzo, że Niedziela będzie godną następczynią Wielkopolanina, Wiarusa (ale nie Dziennikowego tylko ks. Prusinowskiego). Szkółki Niedzielną i życzymy jej, aby razem z Przyjacielem Ludu i Piętrzymem przez długie lata w kilku tysiącach egzemplarzy rozosiła do chat ludu pokarm zdrowy pod względem religijnym, narodowym i społecznym. Każdy kapłan we Wielkopolsce będzie sobie niewątpliwie uważał za obowiązek rozszerzać Niedzielę w swej parafii, zastąpi ona bowiem nieraz jego żywe słowo; wypełni zadanie, któreby jemu sememu wypełnić przyszło, i zapobieży bałamuceniom ludu przez nieprzyjaciół — również i każdy obywatel, podając ludowi Niedzielę, będzie przekonany, że ludowi podaje środek zabezpieczający go przeciw poddmuchom antinarodowym i socjalistycznym. Lud, nie czytający nowych dobrych pism polskich katolickich, pozostawiony tylko sam sobie i podstępom agentów pokątnych po miastach nam nieprzyjaciłych, mógłby się stać łatwouparzonym i podległym przeciwnym. Przez pisma ludowe, stojące na gruncie szczerze polskim i szczerze katolickim, można z ludu wyrobić materiał doskonały do budowy i obrony narodowej na drodze legalnej! To zadanie wypełnia dobrze Niedziela wraz z innymi pismami ludowymi i dla tego ją mocno polecamy kapłanom i obywatelom do rozszerzania między ludem.

Z Krobkiego, 21 października.
(Prawyborcy.)

W sprawie wschowsko-krobkich wyborów donoszę Wam, że w Sarnowie dla śmierci jednego z wyborców zaszedł 8 bm. odbyły się w sobotę zeszłą nowe prawyborcy pierwszego oddziału; i obrano znowu członka stronnictwa liberalnego, — ale nie dość na tem, przedwczoraj zachorował drugi z tej samej klasy wyborca, w którego miejsce, ponieważ tenże złożył mandat, w sobotę przyszłą jeszcze obranie się będzie zastępca. Ponieważ liczbą prawyborców, należących do I oddziału, liberalnych znacznie jest większą aniżeli katolików, i tym razem partya liberalna osiągnie rezultat pomyslny. Takim to sposobem ani jeden głos wyborców Sarnowskich umieszczonych w spisie podanym w dzienniku powiatowym (N. 82) dla liberalnych nie runie! — Oto próba ruchu wyborczego!

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Doktorowi filozofii Adolfovi Schmidtowi udzielono w imieniu państwa niemieckiego exequatur jako holenderskiemu konsulowi jeneralnemu w Frankfurcie nad Menem.

*** Kuryerek teatralny.** „Kobiety płaczące“, wesoła komedya z francuskiego, widzieliśmy już w tym roku odegraną przez amatorów, a odegraną wybornie. O grze wczorajszej jako catości nie moglibyśmy tego powiedzieć, tylko bowiem p. Terenkoczy obracał się na scenie z swobodą i humorem, podczas gdy p. Nowakowski był znowu nieco sztywnym a panna Heneman razila nas nieszczęsną swą wymową, która też fatalnie uderza, że teatr nasz miał przecież być, jak zapowiadała Rada nadzorcza Spółki akcyjnej, „szkołą polskiego języka“. — Obrazek dramatyczny w I odsłonie znanego pisarza warszawskiego p. Wacława Szymanowskiego p. t. „Na ulicy“ odznacza się wprawdzie zdrową i piękną tendencją, ale jak każdy zbyt długi i tragiczny monolog nuży i artystę i widzów. P. Lucyan robił, co mógł, okazał też, że posiada talent do ról tragicznych, ale nie zdołał utrzymać na uwielbienie uwagi publiczności. Pozwolimy sobie przy tej sposobności napomknąć młodemu artyście, że gwałtowne i rażące poczucie estetyczne krzyk bynajmniej nie dopomaga do wywołania tragicznych efektów na scenie. — Offenbachowska operetka „Joasia płacze a Jaś się śmieje“ zakończyła wczorajsze przedstawienie. Przedwzrostkiem musimy tu podnieść zasługę dyrektora orkiestry p. Bolesława Dembińskiego, który, jak to już raz wspomnieliśmy, eudem niemal stworzył teatralną orkiestrę i wywodzi ją tak, że uwertura do „Joasi“, wcale dobrze wypadła. Pani Doroszyńska, jak zwykle, była znowu duchem ożywczyim tej muzycznej farsy. Śpiewała i grała z poręczną werwą i zasilone odhierała oklaski. Bardzo dobrze sekundowali jej pp. Jędrzej i Nowakowski, mianowicie pierwszy, jako Mikolajek, wszystkich swym komizmem rozśmieszał. P. Strutyński ma głos nie wyrobiony i w wyższych tonach niesympatyczny. Całość mimo to wypadła dobrze, ale „Joasia“ traci ogromnie w skutek niegodziwego tłumaczenia, którego autor sadził się na to, by jak najmniejszych wyrazów dobrać do libretta.

Jutro „Wujaszek całego świata“ z Rychem w roli tytułowej, który w niej jest nieoszacowany, i po raz wtóry „Zbudziło się w niej serce“ w której to sztuce talent pani Terenkoczy do ról nainnych ma widoczne pole do popisu.

Jutro w sobotę o godzinie 4 odbędzie się na małej sali bazarowej walne zebranie Spółki akcyjnej teatru polskiego.

Miejsce pana Juliusza Steina w redakcyi tutejszej Ostd. Ztg. objął p. H. Holze.

Drugim burmistrzem w Gdańsku obrala reprezentacya miejska we wtorek p. Meckbacha dotychczasowego radcę miejskiego. Posada ta przynosi 7,500 grzywien rocznego dochodu.

W sprawie procesu o klasztor łakowski, który, jak to pisaliśmy miał wytoczyć p. Floryan Różycki z Bratynia rządowi, oświadcza dziekan Kłoka z Nowego-

miasta w Westpreussisches Volksblatt, że kościół i klasztor łakowski nie leżą w majetaości p. Różyckiego, lecz na gruncie należącym do probostwa katolickiego w Nowemście. Geselliger powiada, że wiadomość, jakoby p. Różycki wytoczył proces rządowi, okazuje się zatem mylną. Tymczasem Gaz. Tor. odebrała wczoraj autentyczną wiadomość, że proces rzeczywiście wytoczono. Blizszy szczegóły przeliczy, jak p. Floryan Różycki chce pretensje swoje do klasztoru uzasadnić, źródło Gaz. Tor. nie podaje.

Miejsce lantrata powiatu poznańskiego, po zamianowaniu p. Massenbacha wyższym radcą rejencyjnym, dotychczas jeszcze nie zajęte. Pan S t u d t, lantrat powiatu obornickiego, woli podobno pozostać na swem dawniejsz em stanowisku.

Berl. Akt. dowiaduje się, że zakład filialny Reichsbanku w Poznaniu norganizuje się w następujący sposób: główne miejsca dla W. Księstwa Poznańskiego: Poznań; wydział zależy od głównego miejsca, agenty: w Gnieźnie, Krotoszinie, Lesznie, Ostrowie, Pleszewie, Rawiczu, Pile; składy towarów: w Koźminie, Obornikach, Obrze, Kuciole, Szamotułach, Trzemesznie, Wrześni i Wronkach. Miejsce banku: Bydgoszcz z agenturami w Inowrocławiu i Chojnicach.

Na mocy prawa z dnia 13 lutego 1875 dotyczącego dostawy naturalioów dla siły zbrojnej w pokoju oznaczono wynagrodzenie za farmanki: 1) dla miejskiego oddziału poznańskiego za farmankę jednokonną z przewodnikiem na 8 m., za każdego dalszego konia na 4 m. 2) dla wszystkich innych części Księstwa za farmankę jednokonną na 6 m., za każdego dalszego konia 3 m.

W Królewcu krząta się już, jak donosi Gaz. Tor., starokatolicki komitet agitacyjny około wyborów dozorcy kościelnej i reprezentacyi gminnej, ażeby przeprowadzić swoich kandydatów. Między innymi roztrząbił w Koźnig. Hartung. Ztg. że większość królewskich katolików jest starokatolicka, co wcale prawdą nie jest. Katolickie kolegium kościelne chciało w tej samej gazecie temu publicznie zaprzeczyć, lecz redakcyja zbyła go tym wykrętem, że nie może się w taką polemikę wdawać, która wywołałaby replikę i duplikę itd., bo nie ma na to miejsca. Lecz któż polemikę rozpoczął?

W krakowskiej Akademii Umiejętności odbyło się d. 16 bm. pod przewodnictwem Dr. Skobla posiedzenie komisji językowej. Sekretarz generalny Dr. Szujski przedłożył w rękopisem artykuł p. L. Rylskiego: „Spis miejscowości, których nazwy zmienione zostały na niemieckie.“ pracę tę postanowiono porównać z „Wykazem miejscowości, których nazwiska polskie do r. 1874 zmienione zostały“, wyszłym w druku właśnie w tych czasach w Poznaniu. Przewodniczący Dr. Skobel przedłożył dwie prace p. Paralela prof. ze Stanisława: „Mieszajmy języków“ i „Idyotyzmy mowy polskiej w Drohobyczu i jego okolicach“ udzielone Komisji przez Wydział, tudzież przez p. Zygmunta Glogera: „Nazwy wesołe“, która do referatu wziął Dr. Wisłocki. Następnie przemówił Dr. Nowakowski, aby Akademia oświadczyła awoje zdanie względem spótgłosce miękkich b' p' w, które chociaż istniejące w języku, bez podstawy z książek nawet szkolnych bywają wyrzucane. Nad tym przedmiotem zawiązała się ożywiona dyskusya; w końcu przyjęto wniosek prezesa Dr. Majera, który odnosił do dawniejszej uchwały Komisji językowej, żeby w razie nadarzających się przypadków wątpliwości gramatycznych nie poddawać ich dorywczemu rozbirowi, lecz w swoim czasie rozważyć je i ocenić w pewnym systematycznym związku, mniemając, że pod uchwałę tę należy podciągnąć i wniosek Dr. Nowakowskiego. Proponuje więc, ażeby jak na teraz Komisya wyraziła to jedynie przekonanie, że dopóki zasady pisowni stanowczo nie zostaną ustalone, zżyczyć by sobie należało, aby trzymano się w ortografii tych przepisów, które dotychczas obowiązywały. W końcu posiedzenia przewodniczący Dr. Skobel czytał dalszy ciąg swoich „Uwag o skazaniu języka polskiego.“

Dwie nowe ukrawanie i rafinerie otrzymały zezwolenie rządu rosyjskiego, pierwszą nazwiskiem Borszcza założycielami są: hr. Zofia Czačka, kapitan gwardyi Jerzy Doppelsmyr, hr. Feliks Czački, Prof. Preibisz z Wielkopolski, hr. Władysław Braniczi, Wincenty Czarnowski, hr. Józef Zamoyński i Natan Kallir z Brodów; drugiej ukrowni i rafinerii założonej na akwe w Szpanowie w powiecie Rowieńskim na Wołyniu, założycielami są: ks. Karól Radziwiłł, ks. Stanisław Lubomirski, ks. Roman Sanguski, hr. Marya Potocka, hr. Władysław Braniczi, hr. Józef Zamoyński, hr. Wiktor Broń-Plater, hr. Feliks Czački, Wincenty Czarnowski, Adam Grabowski, Kasper Kozakowski, Aleks. Scholtze, Wacław Przesmycki z Galicyi i Jakób Dowglas z Anglii. Kapitał tej spółki akcyjnej wynosi pół miliona rubli.

Kalendarz. Jutro, w sobotę, dnia 23 października św. Jana Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40; zachód o godz. 4 minut 48. Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 23 października 1172 śmierć Bolesława Kędzierzawego. — 1648 sejm elekcyjny. — 1824 aresztowania młodzieży w Wilnie.

Sejm prowincjonalny Wielk. Księstwa Poznańskiego.

Na dziewiątym i ostatnim plenarnem posiedzeniu naszego Sejmu (dnia 20 bm.) uchwalono etat na rok 1876, wedle którego W. Księstwo Poznańskie na rok przyszły złoży tylko 300,000 grzywien, podczas gdy etat roku bież. wynosi 1,340,000 grzywien. Zmiana ta tęp się tłumaczy, że najprzód na mocy prawa z dnia 30 kwietnia 1873 i 8 lipca 1875 przekazano staom prowincjonalnym znaczne sumy z funduszu dotacyjnego, powtórnie, że po ukończeniu wielkich budowli prowincjonalnych, jak w Owińskach i Pile, w roku przyszłym żadna większa budowa przedsięwzięta nie będzie. — Następnie przeznaczono dla potrzebujących wsparcia niewidomych, którzy opuścili zakład bydgoski, 600 grzywien.

Po ukończeniu obrad, zebrał się godzinie wpół do 5 członkowie sejmu i podpisali znaną petycją do tronu, dotyczącą założenia Ziemstwa kredytowego dla posiadzielców majątków włościańskich, poczem deputacya, z grona posłów wysłana zawiadomiła komisarza królewskiego, naczelnego prezesa, rzeczywistego tajnego radcę, pana Günthera o ukończeniu prac sejmowych. Pan Günther zakończył tegoroczny sejm następującą mową:

Dotyżni Panowie!

Kończymy dziś ważną sesyja sejmowa. Pod do świadectwem przewodniczącym Waszego Marszałka, zajął się Panowie chętnym sercem obserwowani i trudnemi pracami a ukończyli je szymbko i gruntownie.

Wnioski i uchwały wasze, ostatnie o ile wyższego zatwierdzenia potrzebują, pilnie zbadanemi będą.

Ja z mój strony staraj się być, o ile to odemnie zależy, aby przechodzące pod zarząd prowincyi nowe zakłady, jak najłepiej i najodpowiedniej administrowane i kierowane były.

Środki pieniężne, któreście Panowie przekazali starzym instytucjom prowincjonalnym, pozwolą władzom zajmującym się administracya tychże zakładów odpowiedzieć dostatecznie wymaganiom i zadaniami jakie im stawiamy. Mianowicie należy się Panom szczerze uznanie za troskliwość i opiekę z jaką się zajmowaliście zakładami głuchoniemych.

Pozwólcie mi Panowie przy tej sposobności wyrazić bolesne uczucie, jakie w nas obudziła w ciągu tej sesyi śmierć męża, zasłużonego wielce około rozwoju naszych instytucyi prowincjonalnych. Jego bezinteresowne prace na tęp polu i jego skuteczne działanie w Waszém gronie, na zawsze pamiętnem zostaną.

W imieniu Jego Cesa. Królewskiej Mości oświadczam, iż 18 sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego ukończony został.

Marszałek sejmu odpowiedział na tę mowę królewskiego komisarza co następuje.

Pozwól Wasza Ekscelencyja, bym Ci w imieniu sejmu wyraził najwyższe podziękowanie za gorące poparcie, jakiego z Twej strony w pracach naszych doznawaliśmy.

Nadzieja, wyrażona przezemnie na początku prac naszych, że uchwały nasze w skutkach swych błogiemu będą dla W. Księstwa, urczywiła się przy końcu, a chociaż przy obradach nad poszczególnemi uchwałami wyrażano obawę, że instytucye, przechodzące pod zarząd prowincjonalny z powodu organizacyi swojej nie będą mogły odpowiedzieć wyjątkowemu położeniu Księstwa, jednakże ufam, że doświadczonej następnie komisji administracyjnej uda się z biegiem czasu i te zakłady podnieść do wyżyny, na której się znajdują instytucye, założone przez naszych poprzedników w reprezentacyi prowincjonalnej.

Przyłączamy się szczerem sercem do słów któremi Wasza Ekscelencyja uczcił pamięć zmarłego w czasie tegorocznej sesyi kolegi naszego; pamięć jego żyć będzie w dziełach, do których urczywił się dzielnie się przykładał.

A teraz dostojni Panowie przyjmajcie odemnie wyraz osobistej wdzięczności za zaufanie i pomoc, która mi nieśliście w wykonywaniu mego urzędu, oraz pozwólcie mi wyrazić prośbę, abyście w niezapomnianie raczyli, jeśli Wam w tęp lub owej sprawie nie zadowolili i abyście, uwzględniając okazany wszędzie dobrą wolą w przyjacielskiej pamięci mi zachowali.

Kończymy nasze prace jakomyś je zaczęli okrzykiem:

„Niech żyje Najjaśniejszy Pan nasz, Cesarz i Król.“

Zbiory Tow. Przyjaciół Nauk.
(Młyńska ul. 35.)

Już dzisiaj bardzo liczne i cenne zbiory nasze mmoż się, dzięki nieustającej ofiarności publiczności, niemal co dnia, o czym przekonywa spis darów z ostatnich sześciu tygodni, które złożyli:

Pan Nasiorowski: 2 szóstaki Jana Kaźmierza, Zygmunta III trojak, szóstak i ort gdański, grosz Stan. Augusta i monetę mexykańską sr.

Kralowska czeska spolecznosc nauk w Pradze: Abhandlungen d. k. böhm. Gesellschaft d. Wissenschaften vom J. 1874, zawierające: 1) Bericht über d. Thätigkeit d. Gesellschaft etc., 2) Regesta diplomatica Bohemica et Moraviae opera Ph. Dris Josepha Emmler etc. Pragae 1844 i 75 r. vol. 6 i 7, obejmujące lata 1253-1310.

Pani Kaźmira z Rozdrażewskich Topińska, dziełko: Kościół i klasztor O. O. reformatów w Kaliszu, p. Adama Chodyńskiego. Warszawa 1874.

Ks. Dr. Łukowski swoją mowę zaobłąną na cześć śp. Dra Karóla Libelta Libelta, 2 egzempl.

Akademia Umiejętności w Krakowie: Swojego nakładu i swojej pracy dzieła: 1) Rocznik zarządu Akademii Um. Krak. r. 1874; 2) Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydz. filologicznego, tom III r. 75; 3) Rozprawy i sprawozdania z pos. wydz. historyczno-filologicznego, t. III, 75 r.; 4) Pamiętnik Akad. Um. wydz. filolog. i historyczno-filologiczny, t. II, 75 r.; 5) Bibliografia polska XV-XVI stolecia przez K. Estreichera. Kraków 1875; 6) Dzieje bezkrólewia po skone Jana III p. Antoniego Walewskiego, t. I, 1874 r.

Pan Justyn Wojewódzki z Warszawy swego pióra rozprawy: Myśl Stan. St. zicza w zapisie na dom zarobkowy w obec historii przedmiotu i potrzeby społecznej, oraz przyczynek do badań o ogólnęj kwestyi ubóstwa. Warsz. 75.

Dr. Jurasz z Heidelberga: rozprawy lekarską p. G. Simona i Dra A. Rembowskiego, Polnische Agrargesetzgebung u. Stadtgemeindeordnung vom J. 1791. Heidelberg 73 r.

Towarzystwo naukowe estońskie z Dorpatu: Sitzungsberichte der gelehrten estnischen Gesellschaft zu Dorpat 1874 i Verhandlungen d. gelehrten Gesellschaft zu Do pat tomu VIII zeszlym 2, r. 1875.

Pan Otto Tischler sekretarz i kustosz Tow. fizykalno-ekonomicznego w Królewcu, złożył oświadczenie rozprawy archeologicznej profesora Dra G. Borendta: Zwei Gräberfelder in Natangen etc. mit 8 zum Theil chromolithogr. Tafeln. Königsberg 1874.

Prof. Dr. Virchow: Sitzungsberichte d. berliner Gesell. für Anthropologie etc., 2 zeszyty.

Zygmunt Bronisz z Bieganowa własną pracą, w Koldrabiu pod Janówcem, majetności swego brata, wy dobyte urny i przystawki wraz z mnóstwem złomków naczyń grobowych, oraz dwie drobne monety Augusta III. N. Skamieniałość znalez. w Bininie pod Wronkami.

Pan Karól Kratochwill z Poznania inkustacya znalez. w glinie pod Poznaniem.

H. Feldmannowski, konserwator zb. Tow. Prz. Nauk.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin, 21 października.** [Głosy dziennikarskie o podróży cesarza do Włozzech — Z sejmu Bawarskiego. — Wiadomości bieżące. — Personalia.]

Wszystkie niemal dzienniki niemieckie rozplywają się w uniesieniach nad podróżą cesarską, nad światłem jego przyjęciem, opisują w sąni-stych artykułach wszystkie i najdrobniejsze szczegóły urczywości medyolańskich, nieomieszkując przytem nadać temu spotkaniu dwóch monarchów wielkiego znaczenia politycznego.

Najgłośniej jak zawsze w tym chórze odzywają się wszystkie urzędowe i półurzędowe pisma. Nordd. Allg. Ztg. uważa zjazd monarchów w Medyolanie jako najwspanialsze i najbardziej wzruszające przypięctowanie błogostawionego rozwoju obu krajów i podnosi, że Włochy występują z serdeczną i wdzięczną czcią naprzeciw cesarzowi, którego zwycięzki oręż sprowadził jedność Niemiec i dopomógł do uzupełnienia wskrzeszenia Włoch.

W najnowszym swym numerze z 20 b. m. odezwał się w tęp sprawie także organ ministerjalny, Prov. Corr. „Ze obecność cesarza w Medyolanie uważają powszechnie za wypadek słuszny, uznaje to Prov. Corr. za bardzo słusne, chociaż nie dla tego, aby tam jakie nowe układowe i przygotowywano przedsięwzięcia, ale, że zjazd ten jest uroczystym wyrazem i pieczęcią wielkich

dziejowych zdarzeń, jakie się w ostatnim dziesiątku lat dla całej Europy a zwłaszcza dla Niemiec i Włoch dokonały, i na których nowe urzadzenie stósunków europejskich polega. Prov. Corr. wspomina jeszcze z zalem o nieobecności księcia Bismarcka, lecz nie uważa, aby to miało zmniejszać znaczenie zjazdu monarszego, który sam przez się już wielkiej jest doniosłości dla już stworzonych i dzisiaj istniejących politycznych stósunków obydwóch krajów.“

Na to trzeba się zgodzić. Główny bowiem cel podróży, jakim jest utrwalenie stósunków przyjaźni między Włochami i Niemcami będzie osiągnięty, jak to stwierdzają mowy obydwóch monarchów. Ten jeden rezultat z podróży cesarskiej zdaje się wystarczyć na dzisiaj dla polityki pruskiej.

Korespondent z Rzymu do Dziennika Polskiego, który twierdził, że książe Bismarck upierał się koniecznie aby, zjazd ten w Rzymie przyszedł do skutku i namawiał usilnie do tego cesarza, a gdy cesarz uznając sam niestosowność tego kroku ulegając radom cesarzowej odmówił, ks. Bismarck niechętnie się skłaniał do podróży medyolańskiej, donosi znowu, że wpływowe osoby z lewicy parlamentarnej, zostające w ściślejszych stósunkach z księciem kanclerzem zapewniają, iż książe Bismarck miał przybyć z programem, do którego by chciał nakłonić Włochy. Trzy zasadnicze punkta jego propozycyi miały być następujące: 1. zaczepne i odporne przyzwanie Włoch z Niemcami i gotowość do wypowiedzenia wojny Francji na pierwszy znak Niemiec; 2. zmiana polityki względem Watykanu i obostrzenie dotychczasowych praw dotyczących duchowieństwa; 3. neutralność Włoch w kwestyi Hercegowińskiej i w sprawie wschodniej. O ile w tęp doniesieniu prawdy niepodobna stwierdzić, zawsze służy ono do charakterystyki, opinii jaka panuje w Włoszech pod względem stósunków Włoch do Niemiec.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskiej w Monachium odczytał marszałek pismo królewskie, przesłane mu przez najwyższego mistrza ceremonii, które brzmi jak następuje: „Nie znajduję żadnego powodu, aby przyjąć adres Izby poselskiej. Zresztą i ten, w którym pojedynczy mówcy przemawiali w Izbie podczas debaty adresowej w wysokim stopniu nie mile mnie dotknął. Zawiadomić o tęp należy marszałka Izby sejmowej.“ — W dalszym przebiegu posiedzenia przyjęto projekt do prawa, dotyczący taks i stempli i zamiany kary gryzien podług stopy przyjętej przez cesarstwo niemieckie. W końcu przeczytał minister v. Pfeufer dekret królewski z 19 b. m., odrzucający sejm do nieoznaczonego czasu. Zgromadzenie rozszło się wśród okrzyków na cześć króla.

Utworzona przez kanclerza komisya, zajmująca się ekspedycyą do północnego bieguna, ukończyła swe prace. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń oświadczyła się tak komisya prawie jednogłośnie przeciw dalszym w tym kierunku przedsięwzięciom i tylko przemawiała za utworzeniem stacyi obserwacyjnych w północnej i południowej strefie na koszt cesarstwa i o ile możliwości przy udziale innych narodów.

Wyrokiem Najwyższego trybunału, zapadłym wczoraj w sprawie Arnima, oddalony został impetrant z wnioskiem o unieważnienie wyroków pierwszych dwóch instancyi i na koszt skazany.

Dalsze szczegóły pobytu cesarza Wilhelma w Medyolanie opisywano w telegramach bióro Wolffa jak następuje:

W środę przedpołudniem 20 października powrócił cesarz Wilhelm z Wiktoorem Emanuele, księżętami i księżniczkami królewskiego domu z Monzy do Medyolanu. Cesarz był znowu z królem w teatrze Scala, gdzie był witany z zapalem. — Dzisiaj przed południem wyjechał cesarz w towarzystwie generałów Ciadini i Balegno i kilku innych wyższych wojskowych oglądać miasto. Zwiedził potem katedrę, szpital i galerya Wiktoro Emanuela. Dalej odwiedził ratusz, gdzie do towarzyszącego mu mera wyraził ra: jeszcze podziękowanie za tak świetne przyjęcie. Na prośbę mera zapisał cesarz swe nazwisko na pergaminie, który na pamiątkę odwiedzin cesarza w archiwum miejskiem będzie zachowywany. Podczas oglądania katedry i wszystkich znajdujących się w niej osobliwości, duchowieństwo z nadzwyczajną uprzejmością mu towarzyszyło. — Dzisiaj rano przed wyjazdem do miasta miał posłuchanie u cesarza poręć v. Kündell. — W sobotę rano o 11 godzinie opuszcza cesarz Medyolan: w Botzen będzie nocował w hotelu Victoria. W niedzielę rano wyjedzie z Botzen, obiadać będzie w Salzburgu, poczem przez Passawę, Plauen i Lipsk uda się do Berlina, dokąd zamierza przybyć w poniedziałek po południu o 2 godzinie.

Obywatelstwo niektórych miast włoskich przesłało cesarzowi pisma z wyrazami hojdu.

Feldmarszałek Moltke wybiera się do Rzymu po odjeździe cesarza.

*** Warszawa.** [Nowe drogi żelazne. — Uniwersytet.] Do jednego z petersburskich dzienników donoszą z Warszawy z pewnego źródła, że w tych czasach zatwierdzone zostały następujące dwie drogi żelazne w Kongresówce: Z Dąbrowy do Demblina (forteca Iwangorod) przez Łazy, Pilice, Zarnowiec, Jędrzejów, Kielce, Bzin, Radom i Kazanie i z Koluček (stacya drogi wiedeńsko-warszawskiej) do Ostrowia przez Tomaszów, Opoczno, Końskie, Bzin i Wąchock. Co się zaś tyczy trzeciej linii z Kutna do Słupcy, to zatwierdzenie jej jako przedwczesne odłożono do późniejszego czasu. Drugi bite w Kongresówce znajdują się, jak wiadomo, w oplakanyim stanie; przez całe lat 12 rząd nie zajmował się poprawą ani jednego gościńca i szosy, dawniej tak pięknej w Królestwie, dziś podobne do najgorszych dróg zwykłych; były wprawdzie nie wielkie fundusze co roku asygnowane na utrzymanie szosy, lecz fundusze te nikły w kieszeniach czynowników. Fatalny ten stan dróg w Kongresówce trwałby zapewne i dalej, gdyby nie ministerstwo wojny, które ze względów wojennych upomniało się o poprawę. Dzięki interwencyi ministra wojny, ministerstwo dróg i wodnych komunikacyi, jak donoszą gazety warszawskie, energicznie wzięło się do rekonstrukcyi wszystkich szos. Jest ich w Królestwie 2160 wiorst; zebrano już 80,000 sążni kamienia potrze-

bnego i można mieć nadzieję, że za rok drogi doprowadzone zostaną do stanu należytego.

Piszą zjad do St. Petersburg. Wied., że warszawski uniwersytet oczekuje przybycia do Warszawy sześciu członków komisji, utworzonej dla przejrzenia ustawy uniwersyteckiej, zbadania na miejscu teraźniejszego stanu uniwersytetów, a w tej liczbie i uniwersytetu warszawskiego. Do składu tej komisji, zostającej pod przewodnictwem sekretarza stanu Delanowa, wchodzi: Georgiewski, członek rady ministerium oświecenia, Flaryński, urzędnik tegoż ministerium, Lubinow, profesor moskiewskiego uniwersytetu, Gezen, urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, i Nowikow, pomocnik kuratora okręgu naukowego kijowskiego. Objażdż owę komisji ma na celu zbadać poszczególne stan uniwersytetów, dla zastosowania reform zamierzonych — naturalnie w sensie cesarsko-rosyjskim.

* **Kijów.** [Wzrost ceny gruntów na Rusi przednieprzańkiej.] Kijewlanin pisze, co następuje o wzroście cen gruntów na Rusi przednieprzańkiej:

„Donosiliśmy o sprzedaży z licytacji majątków w guberniach wołyńskiej i podolskiej, skutecznionej w lipcu b. r. Wiadomość ta szczególnie jest zajmująca pod względem cen ziemi. W powiecie proskirowski (gub. podolska) były one następujące: wieś Postolówka za dziesięcią gruntu 79 rubli, Zajaczki po 62 rubli, Mackowce 82 rubli; w mohilewskim teje guberni: wieś Winóż 66 rubli. W gubernii wołyńskiej, powiecie starokonstantynowski: wieś Emce 66 rubli, Czukile 60 rubli; w powiecie rówieński wieś Bohdaszew 46 rubli; w nowogrodwołyńskim (dawniej zwiabelskim) Lubar 37 rubli, w powiecie kowelskim Woszcz 10 rubli. Wszystkie te ceny daleko są wyższe od tych, po jakich sprzedawano dobra przed kilku laty. Najniższa cena w gubernii podolskiej wynosiła 62 ruble, inne zaś około 80 rubli i wyżej. Wprawdzie grunta podolskie należą do najniższych w tych prowincjach, lecz zważywszy, że jeszcze w roku 1870 i 1869 ziemia sprzedawała się tam po 40, a niekiedy i po trzydziestu kilka rubli za dziesięcią, przekonujemy się, że cena gruntów wzrosła tam bardzo szybko. To samo okazuje się i w gubernii wołyńskiej. Pomimo, że powiat starokonstantynowski uważa się tam za jeden z najniższych, ceny jednak 60 i 66 rubli za dziesięcią są wysokie w porównaniu z dawniejszemi. O powiecie kowelskim rozumiemy się, nie może być mowy, gdyż niskie ceny gruntów poleskich powszechnie są znane. Trzeba jeszcze pamiętać o i o tem, że przytoczone tu ceny miały miejsce przy sprzedaży z licytacji, na którą zazwyczaj wpływają różne przypadkowe okoliczności i które po większej części są niższe od praktykujących się przy sprzedaży z wolnej ręki. Zjad wnosić można, że właściciele, sprzedający swoje majątki bez przymusu, prawdopodobnie nie zgodziliby się ustąpić ich taniej, niż po 90 rubli za dziesięcią.”

* **Paryż.** 20 października. [Mowa pana Thiersa. — Paderóż medycyńska. — Wiadomości bieżące.] Mowa pana Thiersa, której treść podaliśmy wczoraj, nie zrobiła żadnego wrażenia w kołach politycznych ani też urzędowych. Od trzech lat p. Thiers i jego polityczni przyjaciele aż nadto powtarzają, że kraj przez niego od nieprzyjaciół uwolniony został, że 24 maja nie cisnął się do władzy, że Rzeczpospolita jest jedyną możliwą formą rządu i że od czasu, w którym przestał być prezydentem Rzeczypospolitej, głosowanie według list powinno mieć pierwszeństwo przed głosowaniem okręgami. Z tego też powodu wszyscy są przekonani, że odpowiadając p. Fourcaud na wzniesiony toast wobec niezbyt licznej publiczności, p. Thiers pragnął tylko nowej reklamy wyborczej i podniesienia upadającego zapału ultrarepublikanów. Ustęp mowy p. Thiersa, dotyczący wyborów brzmi, jak następuje: „Francya przystępując do urny wyborczej winna pamiętać o tem, że ma uzupełnić swój system finansowy, zrewidować swe prawa wojskowe (z dotychczasowych nie wszystkie są dobre), odnowić układy handlowe, rozwinąć naukę na podstawie nowoczesnego społeczeństwa. Niech Francya nie zapomina o tem, że gdyby do tych trudności przyłączyć się jeszcze miały niedogodności, wypływające z nieporozumienia stronniotw, które w obecnym Zgromadzeniu narodowym tak bardzo wszystkie sprawy utrudniały, że natenczas powstałby straszny chaos, i że Francya marnowałaby tylko niepotrzebnie czas, podczas gdy Europa z niego korzysta. Obecnie bowiem nie masz w Europie ani jednego państwa, któreby się nie starało o utrwalenie bytu i uporządkowanie swych praw. Na to słowo „Europa“ odezwa się inni: „Zrobiwszy to i jeszcze więcej nadto, będziecie zawsze odosobnionymi; nigdy Rzeczpospolita w świecie zwolenników nie znajdzie.“ Pozwólcie mi panowie wypowiedzieć w tej sprawie słów kilka, które w uszach moich może na właściwem znajdują się miejscu. Stronniotwa wystawiają sobie Europę wedle swego zapatrywania, przyciemniają bardzo często się myślą. Dzisiejsza Europa jest bardzo rozsądną, ponieważ jest zupełnie ucywilizowaną. Czegoż potrzeba, do tego, aby z nią sympatyzować? rządu tak rozsądnego jak ona! Europa nie była zawsze tępą, czem jest obecnie; nie mamy już do czynienia z Europą taką, jaka była w roku 1815, ani nawet w roku 1830. Naonczas byli we wszystkich gabinetach książęta albo ministrowie, którzy od lat 40 walczyli przeciw rewolucji francuskiej i kiedy ta rewolucja w roku 1830 wystąpiła z grobu swego, gdzie ją ogólnie uważano za pogrzebaną, wszystkich wielką cęgarę trwożą. Pamiętam ja dobrze te czasy, które na zawsze żywo wyrły się w pamięci mojej; mniemali oni wówczas, że straszliwy Robespierre, że wielki i straszny Napoleon znowu, się zjawili, aby obalić ich trony.

Te płonne obawy pierzeły niebawem, ale pozostał gniew i niedowierzanie. Nawet po skutecznym i patriotycznym działaniu księcia Richelieu zgromadzała się Europa rok rocznie na kongres, aby czuwać nad wypadkami i w danym razie wyruszyć przeciw Francyi, aby zdusić rewolucyjną, grożącą wszystkim rządowi i całemu społeczeństwu.

Pytam Was Panowie, czy dzisiaj istnieją podobne obawy? Bez wątpienia miała się Europa zawsze na baczności ilekroć się u nas na coś rażnego zanosilo, gdyż Francya nie przestała być przedmiotem uwagi ogólnej, ale wszystkim rządowi chodzi o to, aby szanowano niepodległość Francyi i pozwolić jej samej urządzenie własnych interesów. Przed laty czterdziestu zasada polityki europejskiej była interwencja. Dziś przeciwnie, wszystkie gabinety przyjęły zasadę nieinterwencji. Oto główna różnica, której uprzedzone stronniotwa dopatrzeć się nie mogą, a przyczyną tej różnicy i zmiany jest ta okoliczność, że czas za jasniejąca pochodnią naprzód postępuje. Chciała przemocą utrzymać dynastya rządząca we Francyi, w Hiszpanii, Neapolu, Toskanii i Lombardii. Przekonano się niebawem, że żaden rząd długi na obcej interwencji opierać się nie może i uznano, że każdy naród sprawy swe samodzielnie urządzać powinien. Dziś przekonanie to posuwają tak daleko, że przy powstaniu niepokojów i zamieszek, jak np. w Hercegowinie, pierwszą myślą jest nie mieszać się w tę sprawę, drugą nie ciągnąć z niej żadnych korzyści z szacunku dla ogólnego pokoju, trzecią radzić ludom poddać się pod swych zwierzchników, zwierzchnikom zaś zaprowadzenie reform zgodnych z duchem czasu. Mądrych książęta europejscy, którzy ludom wschodu zaprowadzenie reform doradzają, mogli to śmiało uczynić, gdyż wszyscy byli w krajach swych reformatorami, których dobrodziejstwa historia głosi. Szukajcie panowie w Europie Księcia, któryby nie starał się o ulepszenie losów swego kraju. Wszystkie ludy zajęte są temi reformami, z wyjątkiem Anglii, która najprzód zaprowadziła w siebie wolność, tęp samem rzuciła ziarno wszystkich możebnych ulepszeń.

Z powodu podróży cesarza niemieckiego do Medyolanu pisze R. p. w. francuski: „W końcu artykułu sprawie tej poświęconego, że obojętność, z jaką Europa podróż tę przyjęła, napełniła Francyę otuchą, że zbliża się chwila, w której Rzeczpospolita francuska znowu będzie mogła zająć dawniejsze swe stanowisko w gronie państw europejskich. Widoczną jest rzeczą, powiada tenże organ, że cesarstwo niemieckie naprzód się sili na utrzymanie się w roli dziedzica liberalnych tradycji Francyi, wyzyskując ultramontańskie tendencje niektórych francuskich mężów stanu. Walka pomiędzy papieżem a państwem nie może być rozstrzygniętą bez współdziałania Francyi. Włochy zrozumiały, że ten współdziałanie dla sprawy cywilizacji niezbędne jest potrzebny, i czekają cierpliwie, aż się Francya wzmocni i spóźnienie itd. itd. Ciekawi jesteśmy, co Niemcy powiedzą na te elukubracje organu pana Gambetty, pozbawiające protestackie Niemcy zaszczytu wprowadzenia świata przez tak zwaną reformacyją na nowe zupełnie tory; wszak że Niemcy roszczą sobie prawo do duchowego ojcostwa francuskiej rewolucji, to też nie będą się chciały żadną miarą zadowolić skromną rolą „dziedzica“ francuskich tradycji rewolucyjnych.

Union oświadcza, że choć z kierunku ministerstwa pana Minghetti nie jest zadowolony, wie jednakże, iż włoskie ministerstwo nie z własnego interesu przeciw Kościołowi występuje, będąc przekonaniem, że papieżstwo i katolicyzm są wielką dźwignią polityczną dla Włoch.

Umarł tu d. i. s. znany fizyk angielski Wheatstone.

* **Londyn.** [Anglia i Chiny.] Najnowsza depesza telegraficzna z Shanghai z 19 października donosi, że nieporozumienia pomiędzy Chinami a Angią zostały załatwione na drodze dyplomatycznej. Chodziło, jak wiadomo, nasamprzód o wysłedzenie i ukaranie morderców kapitaną Margary, a powtóre o możliwe zapobieżenie podobnym zbrodniom w przyszłości, dla czego przedewszystkiem niezbędną jest potrzeba, ażeby wszystkie władze i wszystka ludność Państwa Niebieskiego wiedziały o rzeczywistym stosunku swego rządu do obcych państw, a nie wyobrażały sobie jak dotąd, że te państwa są wszystkie poddaniem Bogdochana, który ze wspaniałomyślnością jedynie swojej pozwala im poddaniem osiadać w miastach portowych i handel prowadzić, skutkiem najpokorniejszych ich prośb. Jednym z warunków traktatu w r. 1862 po zwycięskiej wyprawie anglo-francuskiej na Peking zawartego, było właśnie, iżby rzeczony traktat i stosowne w duchu jego rozporządzenia wydrukowane były w urzędowej gazecie Pekińskiej dla wiadomości i oświecenia wszystkich Niebieskiego Państwa mieszkańców; ale wykretna polityka chińska umiała warunek ten obejść. Wydrukowano rzeczywistą pewną liczbę egzemplarzy gazety z tekstem traktatu dla europejskich poselstw i dla stolicy, która tryumf obcych wojsk widziała; lecz nie posłano ani jednego do prowincji, aby urok wszechwładności Syna Niebios i niezłomnej jego potęgi w oczach poddanych jego się nie rozwiął. Taką rzeczą nie przestają mandaryni prowincjonalni i wszystkie pospólstwo uważać cudzoziemców tylko jako tolerowanych, względem których żadne nie istnieją zobowiązania, i których żadne prawo nie zasłania. Tak fałszywe pojęcie rzeczy, które angielska dyplomacya dla miłości pokoju znosiła, licząc na powolny wpływ stosunków, wydało się w tragiczny sposób w lutym roku bieżącego, gdy angielski urzędnik dyplomatyczny padł ofiarą zasadzki z urzędu nastawionej w jednej z pogranicznych chińskich prowincji. Pół roku z górą durzy dwór Pekingski posłał W. Brytani obietnicami śledztwa i ukarania zbrojnych,

żadnych poważnych w tym celu nie przedsięwzięć kroków; z równą też wytrwałością wykrecali się od publikacji traktatu Tjencyńskiego i wydania odpowiedniej onemu rozporządzeń. Różne względy nakazywały Anglii jak największą względem Chin pobłażliwość; wojna musi narazić wielkie w tej stronie interesa handlowe, a zwycięzki jej koniec, o którym nikt nie wątpił, byłby zapewne dla panującego w Chinach, a mocno już zachwianego rodu mandzurskiego ciosem śmiertelnym; zwłaszcza gdy najwyższym tego rodzaju przedstawicielem na tronie jest dziećmi kilkulatnie pod opieką dwóch kobiet.

Pobłażliwość wszakże angielska musiała się w końcu wyczerpać; boć ma W. Brytania wyższy w Azji od handlowego interes; tj. utrzymanie swej powagi u ludów tamecznych, w samych Indiach zwłaszcza; a powaga ta i z nią podstawa panowania i pomyślności handlowej, w której się obrócili, gdyby kraje owe przekonały się, że można Anglików, a do tego urzędników królowej bezkarnie zabijać. Poseł więc angielski przy pekińskim dworze p. Wade, opuściwszy przednio stolice, i przeniosłszy się do nadbrzeżnego miasta Tjencynu, wystosował do rządu Bogdochana ultimatum, którego treść nie jest dotąd znana. W korespondencji ze wspomnianego miasta do dziennika Oourier and Gazette, wychodzącego w Hong-Kongu, znajdujemy taką o tem wiadomość:

P. Mayers z polecenia posła, i jako jego zwiaśtan, doręczył ultimatum wice-królowi (prowincji Tjencynu) celem natychmiastowego przesłania takowego do stolicy. Po jakimś czasie uda się do Pekinu s. m. p. Wade i jeżeli we 24 godzin po swym przybyciu nie otrzyma zadowalającej odpowiedzi, ma rozkaz natychmiastowego zstąpić wyjdź. Ma więc rząd pekiński pewien czas do zastanowienia się i rozważenia rzeczy.

Wychodząca w Kalkucie gazeta Englishman zamieszcza następujące, a wielce moralne nad stosunkami angielsko-chińskimi uwagi.

Choćby się jeszcze tym razem sprawa bez wojny ułożyła, to zawsze stan naszego z Chinami stosunku tej jest natury, że nieustannie niebezpieczeństwo wojny w sobie zawiera, żadnymi układami odwrócić się nie dające; owszem coraz większe, im bardziej Chiny w nowoczesnym uzbrojeniu postępują. Dwa tylko byłyby w nowo niebezpieczeństwo skuteczne środki: albo takie osłabienie Chin, któreby im wszelką nadzieję oporu odjęło, albo taki stopień moralnego podwyższenia w ich instytucjach, przy którym moglibyśmy rzec się tych rekojmii, jakim się Chiny nigdy chętnie nie poddadzą, chyba jedynie w poczuciu zupełnej niemocy. Tymczasem rzecz się ma tak, że Chiny dziś nie słabną, lecz przeciwnie wzmocniają się pod wojskowym względem, a za to pod względem etyki międzynarodowej cofają się raczej niż postępują. W takich okolicznościach kwestyi nie ulega, że ewentualność starcia z każdym dniem bliższą się staje, każdy karabin odtylcowy i każdy pancernik przez Chiny nabyty ewentualność tę przyspiesza.

To widać nie można przecież zaprzeczyć, że z pewnego punktu zapatrywania, i to jedynego co prawda na jakim Chińczyk stać mogą, wiele jest słuszności w tém oburzeniu ich przeciw Europejczykom, które co chwila wybucha. Ow punkt zapatrywania określony jest w jednym z ich plakatów podjęgających jak następuje: „Ludzie i rzeczy w niebie i na ziemi, powinny tam zostawać, gdzie były umieszczone.“ Otóż nie tylko że Chińczycy nas nie potrzebują, lecz mają gruntownie po temu rację, iżby nas u siebie nie potrzebować w tych właśnie warunkach, w jakich my jedynie żyć tam możemy. Skoro im się więc w warunkach takich narzucamy, jesteśmy dla nich intruzami i to najniebezpieczniejszymi. Zadne dyplomatyczne i urzędowe omówienia i formalności uczucia tego w narzędzie nie zatrą, i nas samych ani chwili złudzić nie mogą, iżbyśmy wierzyli, jakoby władze chińskie w gruncie go też nie podzielały, i nie wyglądały z niecierpliwością dnia, w którymby popędowi uczucia tego same oddać się mogły.

Oto jest szczerze i jasne wypowiedzenie prawdziwego stanu rzeczy. Pospieszamy dodać atoli, że nie jest to prawda cała. Rzeczywiście, że z początku nie Chiny szukały stosunków z Europą, lecz Europa im je narzuciła; lecz odkąd i same one z tych stosunków korzystają zaczęły — gdy krocie tysięcy Chińczyków szukają zarobku w krajach europejskiej cywilizacji, i takowy znajdują, a choć ich ludność miejscowa nigdzie nie lubi, i także za intruzów uważa, przecież wszędzie opieki prawa doznają, i w razie pokrzywdzeń rząd chiński za nimi się ujmuje — w tak zmienionem położeniu rzeczy, nawet i ze stanowiska chińskiego interesu sumienne pełnienie zobowiązań międzynarodowych, tudzież opieka nad zyciem i spokojem cudzoziemców, jest już prostym wymogiem słuszności i wzajemnej korzyści, a myśl wypędzenia cudzoziemców z kraju, zdaniem urojeniem.

* **Madryt.** (Z teatru wojny. — Wiadomości bieżące.) Wojska rządowe po ostatnich klęskach, jakie poniosły, są zupełnie bezczynne i coraz mocniej ustala się przekonanie, że one nigdy nie będą zdolne pokonać karlizmu. — Karliści za to czynni i ruchliwi, korzystają z każdej sposobności, by nieprzyjaciół przyprowadzić do straty, lub odnieść jakie korzyści. Bombardowanie San Sebastian trwa z wielką energią i bez ustanku. Alfonsiści wprawdzie wyruszyli z Pamplony i przez Tafallę usiłowali dotrzeć do Logrono, by się tam skoncentrować, lecz kiedy karliści zabiegali im drogę i bitwę wydać chcieli, wrócili wojska rządowe na swoje leże napowrót. Odtąd armia alfonsistów różne podejmuje marsze i kontrmarsze bez celu, tak, że odtąd pilnie strzeżone przejścia przez Ebro są wolne, albo słabo obsadzone. Karliści korzystają z tego i poczynają znowu przez Ebro przeprawiać małe oddziały celem nowej koncentracji w centrum. — Armia Karlosa jest obecnie skompletowana zupełnie i dobrze uzbrojona. Alfonsiści za to osłabieni w skutek odłączenia pewnych oddziałów celem operacji przeciw republikanom w południowych prowincjach, w skutek wysłania silnych oddziałów na Kubę i rozpuszczenia zbuntowanych batalionów gwardji narodowej.

Korespondent z San Sebastian pisze do Kreuz Ztg 11 października, że Don Karlos od 6 b. m. znajduje się znowu w Estelli, zwiędziwszy wprzód linie obronne nad Arga, około Puente la Reina i Pamplony w towarzystwie jeńców Perula i Caverro, hr. Caserta i brygadiera Guzman. — W miejsce generała Elio, który dla zrujnowanego zdrowia musiał się usunąć, mia-

nowany został ministrem wojny generał artylerji Berriz. — Zona króla, Dona Małgorzata przybyła także do Estelli wraz z księciem Parma, który znowu obejmuje komendę jako pułkownik nad jazdą. — Generał Martinez Campos rozdzielił swe wojsko na małe oddziały, aby tęp skuteczniej ścigać Karlistów w prowincji Gerona. — W Katalonii, gdzie podług depesz rządowych, powstanie całkiem stłumione, a prowincja z Karlistów zupełnie oczyszczoną być miała, kręga się po wszystkich stronach oddziały karlistów i niepokoją wojska rządowe. Generał Castells operuje w Lerida i stoi obecnie w Villela, zjad przy pomocy brygadiera Gamundego wypędził Alfonsistów. Ten ostatni udał się po tej akcyi do prowincji Barcelony, aby tam działać naswoją ręką. Na południu w Katalonii stoją korpusy brygadiera Murri i De la Colonna około San Vincente; w ich pobliżu oddział pułkownika Baro. Generałowie Hugnet i Saballs operują ze swojemi wojskami w prowincji Gerona.

Podług doniesienia Imparciu al postanowiło ministerstwo hiszpańskie wyznaczyć wybory do kortezów na dzień 20 grudnia. Nie jest to jednak jeszcze termin nieodwołalny w kraju, który przywykł do tylu niespodzianek. — Dzienniki hiszpańskie urzędowo rozgłaszają znowu skargi na francuskie władze graniczne, że wszelkich ułatwień i pomocy karlistom nie odmawiają. Głównie napadają na znanego prefekta departamentu Niższych Pyreneów p. Nadaillac.

Pewien Anglik, należący do partyi karlistów, przesłał do Timesa list, którego treść nie zdaje się być temu dziennikowi nieprawdopodobną, gdyż tyczy się Hiszpanii, gdzie wszystko jest możliwe. Powiada ow karlista angielski, że nie jest tajemnicą nikomu, iż między doradcami króla Alfonsa a stronnikami matki jego toczą się zatargi od dawna. Teraz miało przyjść do zupełnego zerwania, a izabeliści czyli umiarkowani, mieli próbować prynciamiento na korzyść królowej Izabeli. Na ich zebraniu ostatnióm miano zgodzić się na umowę z Karlistami, którą też królowa zatwierdziła. Akt ten przesłał Don Karlosowi i oczekują jego odpowiedzi. Na mocy tej umowy Don Carlos miałby sobie przyznane prawa monarchy nad czterema prowincjami północnymi, a królowa Izabella władząby resztą Hiszpanii. Nie możemy dać wiary temu podaniu, już dla tego samego, że królowa Izabella zrzekała się formalnie tronu na rzecz syna swego i że król Alfons otrzymał uznanie mocarstw. Wprawdzie miał takie uznanie i król Amadeusz, miał je także i Serrano, jak dawniej miała królowa Izabella, ale potrzebaby wprzód pozbawić tronu króla Alfonsa przez rewolucyjną zbrojną, bo przed prynciamiento nie cofałby się.

ROZMAITOSCI.

* **Pogrzeb cesarski w Chinach.** Zwłoki zmarłej cesarzowej zimy pary cesarskiej w Chinach dotąd jeszcze stanożczo nie zostały pochowane, raz ponieważ dworska etykieta w Pekinie zazwyczaj na długi czas odracza ceremonie podobne, a powtóre pozostawić musiano przecie czas nadwornemu astrologowi do wyznaczenia z uwzględnieniem konstelacji planet dnia odpowiedniego na pogrzeb cesarski. Ten ostatni więc niedawno dopiero objawił wolę niebios: wywodził, że pogrzeb powinien się odbyć dnia 18 dziesiątego miesiąca, podług chińskiej rachuby czasu (16 października podług europejskiej) a pekiński dziennik urzędowy z dnia 22 ogłosił dekret wielkiej rady stanu, zarządzający, iż nim jeszcze zwłoki obojga zmarłych cesarstwa złożone zostaną w przetranszonym na ten cel g. obowoczu, tablicie poświęcone pamięci zmarłych wystawione będą w „świątyni przodków monarchów“ (Fai Miao), w razie bowiem — są słowa w mowie będącego dekretu — gdyby ceremoniją tę odroczone aż do czasu pogrzebu, duszy nieboszczyków cesarza i cesarzowej nie znalazłoby na tamtych świecie spokoju, a zarazem byłoby to rażącym naruszeniem czci należnej pamięci zgasyłych majestatów.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Roki sądów przyległych.** Dnia 20 b. m. zasiadał na ławie oskarżonych Alojzy Winkler z Brzegu, obwiniony o fałszerstwo dokumentów. Oskarżony był dawniej szafnerem przy koleji Górnoszląskiej w Poznaniu, zjad go powołano do Wrocławia i dano mu na drogę wolny bilet na którym wypisano „Alojzy Winkler“. Przy odjeździe z Poznania do Wrocławia zażądał pełniący służbę na koleji szafner Winklera o bilet, który też Winkler pokazał. Tak samo zażądał szafner biletu od siedzącej obok Winklera kobiety, która oświadczyła, że nie ma biletu i należy do Winklera; przypatrzywszy się uważnie biletowi Winklera ujrzał szafner, że bilet wystawiony był „Winkler i jego żony“. Mimo zapewnień, że Winkler nie wie kto jest autorem tego dopisku „i jego żony“ i że on żony wcale nie ma, pokazał się, że Winkler z dziewczyną, która z nim jechała żył w bliższych stosunkach i że on prawdopodobnie sam dopisał owe słowa. Sąd skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia.

Następnie toczyła się sprawa gospodarska Antoniego Chybińskiego z Zerkówka, oskarżonego o rozmyślnie zabójstwo żony. Chybiński oddający się pijaństwu kłócił się często z żoną i pewnego razu wśród kłótni kopnął nogą ją tak silnie w brzuch, iż padła bez ducha. Sąd uwolnił oskarżonego od zarzutu rozmyślnego zabójstwa.

W trzeciej sprawie oskarżonym był Ludwik Laskowski, elew gospodarczy w dobrach szteżewskich o pobicie wrobnicy Burlaciny, która tak uderzył piętem przez głowę, że Burlacina przez długi przeciąg czasu nie widziała. Ze względu, iż Laskowski nie uczynił tego rozmyślnie i że stan oka pobitej znacznie się polepszył, sąd oskarżonego uwolnił.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Baniacy księdza Aurelego Merkla,** proboszcza z K. Inieck urzędowo zniesiona została. — Ksiądz Wojciech Sierakowski, proboszcz z Opatowa (w powiecie ostrzeszowskim) został na mocy prawa z 4 maja 1874 tymczasowo wydalony z Księstwa za nieprawne sprawowanie urzędowych funkcji kapłańskich.

* **Księdzu dziekanowi Połomskiemu** wytoczono nowy proces w sprawie płucznickiej, i to o nieprawne ściąganie dochodów probostwa płucznickiego. Ksiądz Połomski uważając się jako dziekan do tego uprawnionym, polecił podobno nauczycielowi p. Tychewiczowi odbieranie

pokładnego i umieszczał ten dochód we właściwym etacie.

* Z Oliwy donoszą do Erml. Ztg, że tamtejszy proboszcz Borrach oświadczył rencyj gdańskiej gotowość uznania praw majowych.

TELEGRAMY.

Brest, 21 października. Dziś z rana wybuchł wielki ogień w arsenale tutejszym. Stumiono go po kilku godzinach, szkoda jednak wyrażoną szacują około miliona franków.

Kopenhaga, 20 października. Król, królowa i księżniczka Thyra wyjeżdżają dziś po południu do Rumpenheim, a stamtąd na Paryż do Londynu.

Ateny, 20 października. Na część księcia Wales urządzono tu świetne uroczystości. Dziś po południu o godzinie 5 puścił się książę z Piraeus, dokąd mu król i królowa towarzyszyli, w dalszą podróż. — Jutro odbędzie się wybór marszałka Izby poselskiej.

Madryt, 20 października. Rosyjski statek obłożony smołą, rozbił się na brzegu galicyjskim pod Santa Marta, niedaleko Corino; załogę uratowano.

Peszt, 21 października. Cesarskie pismo własnoręczne zezwala na to, ażeby miasto Buda straciło charakter fortecy. Budunki grunta, które rząd wojenny uważa za zbędne, mają być natychmiast bez żadnego wynagrodzenia, reszta zaś podług układów pomiędzy zarządem wojskowym a ministrem finansów ma być oddana do dyspozycji ministra finansów.

Rzym, 21 października. Podług wiarogodnych wiadomości zwolany będzie parlament na dzień 15 listopada. Po uchwaleniu budżetu sejm będzie znowu odroczone.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 22 października. BAZAR. Prob. Białkowski z Strzelna, hr. Zółtowski z Ujadu, Węsierski z Podrzecza, Stabłowski z Zalesia, Morawski z Jurkowa, Taczańska z Chorynia, Wendt z Pawłowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI, Pągowski z Kurnatowic, Bramczyński i Nieszkowski z Królestwa Polskiego. HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z Zabna, Windel z żoną z Sroczyzna.

Wylosowania.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu IV klasy 152 królewsko-pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

- 2 wygrane po 15,000 marek na nra 16576 80537. 2 wygrane po 6000 marek na nra 12748 84904. 47 wygranych po 3000 marek na nra 938 3261 3289 4465 5105 6557 8914 9052 10188 14387 15750 16280 18181 18469 18713 21938 22134 24025 25393 30751 31747 34858 36533 38961 44781 45206 46315 47283 51635 53765 57389 60586 62904 64368 66593 69385 74114 75204 75442 77285 80522 81718 82037 82116 85465 91787 93216. 49 wygranych po 1500 marek na nra 3537 367 5149 8457 8618 11322 11830 14910 18639 20299 21810 22689 27828 28060 29366 31161 33938 34011 34383 36069 41455 41579 48167 49589 52381 55355 56770 57057 58566 58969 59760 61130 64339 66186 66537 68243 70741 71482 79784 80987 84519 85444 87032 87415 87720 878 9 88120 91139 91375. 67 wygranych po 600 marek na nra 383 1359 3369 5212 6037 6071 10865 10864 13774 16627 16852 18423 20506 20760 21821 23679 24321 26420 28213 29703 29987

Table with 2 columns: numbers and corresponding values.

Berlin, 21 października. Królewska Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

GIEŁDA.

Z powodu święta żydowskiego na giełdzie tutejszej nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów

Wrocław, 21 października. Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. jęczm., — cent. owsa, — cent. oleju rzepiow litrow okowity. Konieczna biała, poślednia —, średnia — — piękna —, wyborowa —. Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Żyto: za 2000 funtów, stałe; wypowiedziano — cent., na uplynione wypowiedzenia trzyma się, na giełdzie — marek płacono na miesiąc październik i październik listopad 152,50 marek żąd. i płacono, na giełdzie — marek płacono, w końcu — marek żądano, na listopad-grudzień 152,50 marek żądano i płacono, na grudzień-styczeń 163, — marek płacono — żądano, styczeń-luty — marek płacono — żądano, kwiecień-maj 156—6,50 marek płacono — żądano. Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193, — marek żąd. — płacono, październik-listopad 193, — marek żądano —, płacono, listopad-grudzień 193, — marek żądano, kwiecień-maj 200, — marek płacono, — m. żąd. Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd. Owies: za 1000 kilog. 167, — płacono —, żądano, w końcu —, marek żądano, październik-listopad 164, — marek żądano — płacono, listopad-grudzień —, marek żądano —, marek płacono, grudzień-styczeń —, marek żądano, kwiecień-maj —, m. płacono — żądano, wyp. — cent. Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —. Olej rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, słabiej, wyp. — cent. w miejscu 63,50 marek żąd., wypowiedziane kontrakty —, płacono, na październik i październik-listopad 62,50 żąd. — płacono, listopad-grudzień 62—1,50 pła. — żąd., grudzień —, marek, grudzień-styczeń 62,50 marek żąd. w końcu — płacono styczeń-luty 63, — marek płacono 63, — marek żądano, luty-marzec —, pła. kwiecień-maj 64,50 żądano, 64, — pła. Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słabiej, wypow. — litr. w miejscu 45, — pła. i żądano 44, — pła. m., na październik 45,30 pła. październik-listopad 45,30 żąd., listopad-grudzień 45,50 marek płacono — żąd., w końcu —, marek żądano, grudzień-styczeń —, marek żądano, styczeń-luty —, marek żądano, marzec kwiecień —, marek pła. —, żąd., kwiecień-maj 43,50 marek pła. —, żąd., maj-czerwiec 40,50 40 marek pła. —, marek żądane, w związku —, marek pła. —, żąd. Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szlaskie 7,70—8,20 m., węgierskie 14,20—14,80. Makuchy siem. za 50 kil. 12—12,50 m. Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil. Siłoma rżana 36,00—37,50 marek za kopę po 600 kilog.

Ceny wypowiedziane na 22 październik: żyto 152,50 mar., pszenica 193, — jęczmień 144, — m., owies 164, — marek, rzep 289 m., olej rzepiowy 62,50 mar., okowita 45,30 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pct. trał. w miejscu 45,45 płacono i żąd., 44, — pła. Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, — marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,50—25,50 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., oscucie pszenne 3,—8/8, marek za 100 kilog.

Table with 4 columns: Wroclawska cena targowa, 21 października, Ocenienie deputacy, piękne, średnie, poślednie, mr. fn., mr. fn., mr. fn.

Table with 4 columns: Ocenienia rzezu i rzepiku, piękne, średnie, poślednie, mr. fn., mr. fn., mr. fn.

Londyn, 21 października. Bank angielski podwyższył dziś dyskonto z 3 1/4 na 4 pct.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 26 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, śmiegu, ciężkich oddechach, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarri, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadania z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Benske, etatowego profesora medycyny; przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwoleńniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo- wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczyliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego. No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudzenia. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymałem przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwaną „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawiązaną czteromiesięcznemu dziecku cierpiącemu na szkodliwy wychudzenie i ciągłe wmity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona z zębala.

z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi. No. 75,877. Floryan Küller, o. k. Intendent z Growarden, z kataru płucowego i krtań oddechowej, zawrotu głowy i śnieżenia piersi. No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego raka i nog. Revalesciere jest estery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy. Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakosi w całym kraju. (1918) W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender. Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort. Katowicach: Jul. Zelesnik. Opolu: Teodor Komietzko. Rzeborzu: Józef Tanke. Rawiczu: J. Mroczkowski. Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Pocz. znańskiego.

Table with 2 columns: Berlin dnia 22 października 1875. (Kursa końcowa.) Not 21, Not 21.

Table with 2 columns: Berlin dnia 22 października 1875. (Kursa końcowa.) Not 21, Not 21.

Table with 2 columns: Szczecin dnia 22 października 1875. (Kursa końcowa.) Not 21, Not 21.

Table with 2 columns: Szczecin dnia 22 października 1875. (Kursa końcowa.) Not 21, Not 21.

Na liczne zapytania odpowiadamy, iż skoro lista wygranych Loteryi na szpital pod Gdańskiem nam nadesłana zostanie, niezwłocznie numerami wygrującymi w piśmie naszym oglosimy. Administracja Kuryera Pozn.

Advertisement for 'Krzyże' (Crosses) and 'B. Loewenherz' in Poznań, ul. Bramkowa No. 14.

W przyszłą sobotę o godzinie 10 na sali hotelu saskiego odbędzie się wybór dozoru i rady parafialnej kościoła s. Marcina w Poznaniu, co Szanownym Wyborcom niniejszym przypominają [1783] Parafianie.

Dnia 28 bm. o 2 po południu będzie zdawał sprawę przed swymi wyborcami JW. poseł B. Żubieński w hotelu Waliszewskiego w Ple-szewie. O liczny udział wyborców prosi [1781] Komitet wyborczy powiat. Zakrzewski. Z polecenia

W Dobrojewie pod Wronkami wakuje posada pisarza prowentowego. Zaświadczenia w kopii franco przyjmuje [1743] Zarząd.

Losy loteryjne 1/4 20 tal. (oryg.) 1/9 tl. 1/8 4 1/2 tl. 1/3 2 1/2 tl. roz. L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbriicke 2. [1603] Jak w przeszłych latach i w bieżącym otworze kurs w grun- towném nauczaniu się buch- halteryi (dubeltowej i pojed- yńczy) w rachunkach kupieckich i korespondencji po miernych cenach. [1647] Morzbach, nauczyciel w Poznaniu, św. Marcin No. 46.

Szanownej Publiczności donoszę, iż z dniem 1 paździer- nika przeniosłam mój Magazyn strojów na ul. Zamkową pod No. 83 na parterze, i zaopatrzyłam w najnowsze kapelusze, kwiaty, pióra i t. d. na sezon terażniejszy i zimowy. Również przyjmuję zamówienia roboty sukien każdego czasu i polecam się łaskawym względom. [1576] S. Złotnikiewicz.

Advertisement for 'Ramy do okien' (Window frames) in iron, according to all requests, for iron parts for new buildings, as columns, pillars etc. from the factory in Dracku (Dratzig) under the Cross is recommended.

S. J. Auerbach. Poznań, Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie. [421]

Prawdziwy Tytoń turecki i rosyjski odebrał i poleca [1584] S. Szymański, Skład cygar, tytoniu, paplerosów i tabaki, Wodna ulica 8/9, naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Silwki franco. kata- rzyński, Powidła turo- ckie, Grzyby susz. fr. poleca [1744] J. N. Leitgeber. Już wyszedł Kalendarz dla rolników na rok 1876. Drugi ten rocznik kalendarza rolni- czego został znacznie ulepszonej i co do treści pomnożonej. Cena egzemplarza 25 sgr., opraw. w skórkę 1 tal., w płótno ang. przekła- dany papierem 1 tal., w skórkę 1 tal. 10 sgr. [1742] M. Leitgeber i Sp.

Tuszone, basyn. i wannowe kąpiele w byłym zakładzie Urszulanek, Młyńska ul. 39, polecają się, poczynszy od 15 bm. do użytku Szanownej Pu- bliczności. Bilety abonamentowe tuzin po 2 tal. (6 marek) sprzedają się u ką- pielnego. [1741] Towarzystwo „Ul“ w Poznaniu poleca w swych składach: skóry, płótno i różne towary lokciowe, drob- ne artykuły szewskie, gotowe obu- wne i drzewo opałowe. Składy znaj- dują się: węgla i drzewa przy Garb- racz, przy Półwiejskiej ul. nr. 5, przy Sierociej nr. 8, Handel skór w wła- snym domu Słórska 6, Handel ok- ciowy ul. Batelska nr. 6, Handel drobnych towarów szewskich tamże, Handel obuwia róg ul. Bu- telkiej i Kłasztorniej Biuro Ula ul. Słórska nr. 6. (692)

W magazynie p. f. Modes Parisiennes polecam na porę jesien- ną i zimową paryzkie kapelusze świeżo odebrane. [1657] W. Rycerska ul. 9, parter, Zofia Zaremba.

Tryki Negretti od 60 marek na sprzedaż w Dom. Zielniki pod Srodą. [1645]